Rok XXI. Berlin, na niedzielę, 28. października 1917. Nr. 249.

DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następny.

Adresować należy:
Dziennik Berliński, Berlin O 27, Raupachstrasse 6.

Przedpłata wynosi: na poczcie kwartalnie 2.30 mk., z odnoszeniem do domu 2.72 mk.; miesięcznie 77 fen., z odnosz. do domu 91 fen. — W ekspedycyi i w agencyach 65 fen. miesięcznie, z odnoszen. do domu 95 fen. — Wysyłka pod opaską kwartalnie 5 mk.

Cena ogłoszeń: 30 fenigów od wiersza petytowego. — Reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 60 fen. od wiersza petytowego. — Rękopisów redakcya nie zwraca, lecz je niszczy. — Redakcya, administracya i ekspedycya: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, sobota, 27. października 1917.

Rada Regencyjna a stronnictwa.

Powołanie Rady Regencyjnej, której uroczysta intromisja odbywa się w dniu dzisiejszym, przyniosła znaczne zmiany w życiu politycznem Królestwa. Jak pisaliśmy już, poważny odłam ugrupowań politycznych, które dotąd trzymały się na uboczu, teraz, w zmienionych warunkach, przystępuje do współpracy z pierwszą istotną wyobrazicielką udzielności państwowej polskiej. Tem samem platforma, na której oprzeć się może Rada Regencyjna we własnem społeczeństwie, znacznie się rozszerza. Obejmuje ona wpływowe stronnictwo realistów i zbliżone do nich grupy, które należały dotąd do Koła Międzypartyjnego, dalej cały obóz »aktywistyczny« w jego rozmaitych odcieniach, wreszcie, jakkolwiek z licznemi zastrzeżeniami, także część lewicy. Poza nawiasem pozostają stronnictwa skrajne: na prawicy narodowo-demokraci, którzy także taktycznie obstają na swem nieprzejednanem stanowisku wobec budowy państwa polskiego w obecnych warunkach, na lewicy socjalni demokraci, którzy w polityce narodowo-polskiej zupełnie udziału nie biorą, jak też część Polskiej Partji socjalistycznej, której nie podoba się osobisty skład Rady Regencyjnej jako niedemokratyczny.

Jednakże także te stronnictwa, które stają dziś za Radą Regencyjną, nie tworzą bynajmniej zwartego obozu. Przeciwnie, nawet stwierdzić się daje dość wyraźnie walka o wpływy, jaka toczy się za kulisami między żywiołami, które teraz dopiero zgłosiły swój akces do pracy państwotwórczej, a temi, które przyznają jedynie sobie markę prawdziwego »aktywizmu«. Z walki tej realiści, grupujący w swoich szeregach oddawna najtęższe umysły polityczne, zdają się dotychczas wychodzić zwycięsko. Nietylko wszyscy trzej członkowie Rady Regencyjnej są bardzo wyraźnie sympatykami ich stronnictwami, ale obsadzić oni zdołali »swoimi ludźmi« takie wszystkie odpowiedzialne stanowiska przy organizacji Rady Regencyjnej. Na czoło wysuwa się tu osoba mianowanego szefem polskiego gabinetu cywilnego z tytułem kanclerza koronnego, ks. prałata Chełmickiego, który już oddawna uchodzi za jednego z najsprawniejszych i najbardziej wpływowych polityków Królestwa.

Prawdziwa jednak walka rozpocznie się dopiero przy rozdawaniu stanowisk w pierwszym gabinecie polskim, gdyż jego skład osobisty będzie miał oczywiście pierwszorzędne znaczenie dla kierunku, jaki obierze polska polityka oficjalna. Na stanowisko premjera upatrzony jest hr. Adam Tarnowski, którego kandydatura jest kompromisowa i dogadza obydwom walczącym o wpływy obozom. Ale przeciw tej kandydaturze już od dłuższego czasu powstają tak znaczne trudności z zewnątrz, że jeszcze ciągle niewiadomo, czy wreszcie uda się ją przeprowadzić. Na wypadek pogrzebania tej kandydatury, który z punktu widzenia zgodności polityki polskiej byłby bardzo niepomyślny, »aktywistyczne« Centrum Narodowe wysuwa osobę swego prezesa ks. Al. Dzieckiego-Lubeckiego (brata ks. Ksawerego, członka pruskiej izby panów i właściciela leszczyńskiego »Kraju«). Rozpuszcza się takie pogłoski, że gabinet wybitnie aktywistyczny, i już rozwiązujący równocześnie kwestję armji, w sensie współudziału Polaków w wojnie przeciw Rosji, miałby widoki otrzymania najszerszego zakresu władzy ze strony mocarstw okupacyjnych. Czy jednak taki rząd wyłącznie partyjny zapewniony by miał od razu dostateczny autorytet i posłuch w samem społeczeństwie, bez którego — jak musiała się przekonać Tymczasowa Rada Stanu — żadnej polityki prowadzić nie można, wolno mieć poważne wątpliwości.

W takich warunkach kwestja utworzenia rządu stanowić będzie dla Rady Regencyjnej pierwszą niezwykle trudną, doniosłą próbę jej zdolności politycznych. W jaki sposób ona wypadnie, dzisiaj jeszcze żadną miarą przewidzieć nie można, gdyż wszelkie decyzje Rady Regencyjnej nietylko zależą od zgody między poszczególnemi stronnictwami i ugrupowaniami polskiemi, lecz również od układów z władzami okupacyjnemi, których stanowisko wobec wyłaniających się dziś rozlicznych kombinacji nie przedstawia się jeszcze dość jasno.

Ceremonjał dzisiejszej intromisji Rady Regencyjnej w głównych punktach jest następujący:

O godz. 10 rano odbędzie się na zamku królewskim, w niewielkiem gronie przedstawicieli władz okupacyjnych i komisji przejściowej Rady Stanu pierwszy akt. Gen. gubernatorzy wygłoszą uroczyste powitalne przemówienie do Rady Regencyjnej i wręczą regentom odpowiednie akty erekcyjne. Następnie odbędzie się pochód z Zamku do Katedry, przyczem kordon honorowy tworzyć będzie wojsko polskie. W katedrze odprawione będzie pontyfikalne nabożeństwo, w którem wezmą udział ks. biskupi Zdzitowiecki, Ryks i Nowowiejski, w towarzystwie licznego kleru.

Podczas nabożeństwa wygłosi ks. Nowakowski (albo ks. Szlagowski) okolicznościowe kazanie patrjotyczne, oraz odczyta z ambony manifest Rady Rejencyjnej do narodu. W nabożeństwie wezmą udział w pierwszym rzędzie przedstawiciele Sejmików powiatowych, miast i głównych instytucji społecznych, jak Główny Komitet Rat, Rada Gł. Opiekuńcza, C. T. R. i inne. Po nabożeństwie nastąpi powrót na zamek, gdzie ks. biskup Zdzitowiecki odbierze przysięgę od rejentów.

Przesilenie włoskie.

Włochy przechodzą dnie wielkiego niepokoju. Zewnętrzna i wewnętrzna sytuacja równie jest dla nich poważną. Podjęta w środę nad górną Soczą ofenzywa sprzymierzonych wojsk mocarstw centralnych rozwija się niezwykle prędko w wielkie zwycięstwo, które z gruntu zmienić może całą sytuację na tym froncie. Linje włoskie przerwane są na długości 50 klm., wojska atakujące w licznych punktach przekroczyły już granice włoskie; równocześnie odwrót na linji górnej Soczy zmusza także do wycofania wojsk nad środkowym biegiem rzeki na południe aż do Goryci. W przeciągu paru dni Włosi tracą wszystkie sukcesy, jakie osiągnęli w jedenastu krwawych bitwach podczas dwóch lat wojny, a niewiadomo przytem, czy dalszy rozwój operacji nie kryje dla nich jeszcze poważniejszych niebezpieczeństw.

W chwili tak groźnej na domiar złego dla Włoch wywiązało się przesilenie rządowe. Gabinet Boselli'ego otrzymał wotum niezaufania ogromną większością 314 przeciw 96 głosom. Nie jest to bezpośrednim skutkiem sytuacji na froncie, gdyż już od dłuższego czasu odzywały się głosy, że Boselli jest za stary, aby w czasach tak krytycznych mógł dalej sprawować rządy. Niemniej niewątpliwie nie jest to chwila najlepiej wybrana dla zmiany rządu, kiedy potężne armie nieprzyjacielskie szykują się do decydującego ciosu przeciw obronie kraju. Nowy rząd, który w takiej chwili obejmie władzę, niełatwe będzie miał przed sobą zadanie.

Przed posiedzeniem parlamentu, na którem nastąpiło głosowanie z tak niekorzystnym dla gabinetu wynikiem, minister spraw zagranicznych Sonnino, który prawdopodobnie pozostanie członkiem i nowego rządu, wygłosił obszerną mowę o obecnem położeniu. Tłomaczył najprzód powody, jakie skłoniły ministerjum do niendzielenia pozwolenia na wyjazd tym socjalistom, którzy udać się chcieli na konferencję w Sztokholmie i zjazd związków zawodowych w Bernie. Rząd jest zdania, że dzisiaj żadne stronnictwo nie ma prawa do uprawiania polityki międzynarodowej na własną rękę, gdyż to jest rzeczą całych Włoch.

Mówiąc o sprawach zagranicznych minister wyraził nadzieję, że wewnętrzne trudności Rosji dadzą się przezwyciężyć. W sprawie polskiej mocarstwa koalicji wyraziły zupełną swoją zgodę z deklaracją rządu rosyjskiego, w której uznał z okazji uroczystości Kościuszki prawo narodu polskiego do zjednoczenia, niepodległości i wolności. Oświadczenia Sonnina w tym punkcie zawierają tylko pod pewnym względem moment nowy. Stanowisko tymczasowego rządu rosyjskiego w sprawie polskiej było już znanem, potwierdził je jeszcze kilkakrotnie minister spraw zagranicznych, Tereszczenko który wobec delegacji polskiej oświadczył, że wyniesie ją oficjalnie w imieniu Rosji na konferencji koalicji w Paryżu. Nie donoszono jednak dotąd z Petersburga, że co do tego nastąpić miała konkretna deklaracja ze strony rządu rosyjskiego z okazji uroczystości Kościuszki, a także o przystąpieniu mocarstw koalicji do tej deklaracji po raz pierwszy dowiadujemy się dopiero z powyższych słów Sonnina.

W dalszym ciągu mówił on, że siła zbrojna Grecji przyłączy się niebawem do mocarstw koalicji, z czego wnioskować trzeba, że rząd Venizelosa, który zerwał stosunki dyplomatyczne z blokiem mocarstw centralnych, nosi się teraz z myślą wypowiedzenia wojny.

Przechodząc do orędzia papieskiego oświadczył Sonnino, że ogólna jego tendencja jest wzniosła, ale poszczególne punkty nie mogą jeszcze służyć za podstawę do wymiany zdań między stronami wojującemi, tak samo jak oświadczenia ministrów Kühlmanna i Czernina, którzy nie chcą uznać uprawnionych aspiracji Francji i Włoch.

Parlament włoski 314 przeciwko 36 głosom przyjął porządek dzienny odmawiający zaufania gabinetowi Boselliego. »Corriere della Sera« pisze: Gabinet stał się ofiarą swej słabości i rozbiżności — umarł na uwiąd starzy. Gabinet Sonnina wydaje się niemożliwym, ponieważ Sonnino na dotychczasowym stanowisku jest niezbędnym. Pozostaje więc tylko gabinet Orlando-Nitti, którzy mimo skłonności neutralistycznych energicznie po stronie koalicji walczyć muszą aż do ostatecznego zwycięstwa. »Cor d. Sera«, wypowiada nadzieję, że także Sonnino i Bissolati z pobudek patrjotycznych pozostaną w nowym gabinecie, co poczytane im będzie za nieśmiertelną sławę.

Wotum zaufania dla gabinetu francuskiego.

Paryż, 26. 10. Agencja Havasa donosi:

W izbie poselskiej zapytywał się Augagneur w interpelacji o powody, które spowodowały Ribota i Monteta do wystąpienia z gabinetu. »Francja nie prowadzi wojny zaborczej — mówił mówca — ani też odwetowej, ale pragnie zabezpieczyć swe zwycięstwo prawnie«. Mówiąc potem o celach wojennych Francji zapytał się ministra spraw zewnętrznych, Barthou, co on myśli o polityce zewnętrznej. Zakończył następującym zwrotem: »Wierzymy w to, że zjednoczenie narodów oznaczałoby zwycięstwo, ale tylko zjednoczenie wolnych i równouprawnionych narodów. Dzień, w którym wrogowie nasi pogodzą się z myślą prawa, będzie dniem zwycięstwa«.

Potem wszedł prezes ministrów, Painlevé na trybunę i powiedział: »Nam chodzi obecnie w naszej polityce o powrót Alzacji Lotaryngji do Francji i o to musimy walczyć i zwyciężyć«. Mówca zakończył, żądając wotum zaufania izby. Po ogólnej dyskusji uchwaliła izba wotum zaufania 288 głosami przeciw 137 głosom.

Oświadczenie hr. Czernina o położeniu politycznem.

Pod koniec bieżącego tygodnia przybędzie do Budapesztu austro-węgierski minister spraw zewnętrznych, hr. Czernin. Ze względu na to nie stawiono na porządek dzienny zapowiedzianej interpelacji posła Hallo w sprawie pokoju i odpowiedzi prezesa ministrów, dra. Wekerlego, ponieważ przewidują, że hr. Czernin podczas swego pobytu w Buda-